Nr 26 Czwartek, d. 1 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W dniu jutrzejszym z powodu uroczystości Oczyszczenia N. M. P. we wszystkich kościołach odpust zupełny.

Wiadomości miejscowe.

— Na dzisiejszem zwykłem posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbędzie o godz. 5 oprócz spraw osobistych i pomniejszych dopełnionym będzie wybór 12 członków wielkiego wydziału Kasy Oszczędności, oraz sekcya czwarta odpowie na interpelacyę dra Faustyna Jakubowskiego w sprawie samowolnego przeniesienia dyrektora stałego z jednej szkoły do drugiej. Przy drzwiach zamkniętych udzielenia prezenty na posady nauczycielek szkoły żeńskiej na Kazimierzu.

— Jutro o godz. 1 po poł. odbędzie się walne zebranie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, w gmachu akcyzy przy placu św. Ducha.

— Prezesem Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców wybrany został p. Adolf Siedlecki, wiceprezesem p. Chęciński, sekretarzem p. Zaczyński. Do wydziału nadto powołani pp. Bogumił Gebhardt, Lewkowicz, Borowiecki, Sobieszczański, Jachimowicz i Bernacki. Dochody wynosiły w r. z. 2596 złr. 79 cent., wydatki 2575 złr. 68 cent., majątek stowarzyszenia 4881 złr. 8 cent.

— Kończymy dziś artykuł p. Eminowicza w sprawie czyszczenia miasta, odpowiadający na uwagi p. W. umieszczone w Nrze 23 *Kurjera*:

„Dół wielkości podanej przez p. W. obejmuje 2,59 metrów kub., za oczyszczenie go zatem płaci się obecnie 5 złr. 18 c., tymczasem gdyby nawet p. W. wynalazł taką pompę o jakiej pisze, to według jego obliczenia i jego systemu należałoby zapłacić: trzem robotnikom po 90 centów za noc czyli 2 złr. 70 c., utrzymanie dzienne pary koni kosztuje 2 złr., desinfekcya dołu, tj. 5 kil. proszku 1 złr., światło 25 cent., procent na opędzenie sprawunku i naprawy naczyń 50 c. razem 6 złr. 45 c., koszt zatem byłby większy o 1 złr. 27 c. czyli blisko o 25 proc. od opłaty pobieranej przez miasto, a gdzież tu jest jeszcze pokrycie kosztów płacy dozoru, czynsz za stajnię i lokal na przechowanie beczek i rekwizytów? Pozostałaby wprawdzie jeszcze jedna godzina, bo w nocy tylko przez 6 godzin pracować można, ale cóżby się dało zrobić z tą godziną?

Widzimy z tego, że obliczenie p. W. iż za 3 złr. możnaby taki dół oczyścić, jest błędne i bezpodstawne.

W końcu mówi p. W., że po przedmieściach niekoniecznie trzeba czyścić doły, gdyż odchody służyć tam mogą do uprawy gruntów, radzi więc je po prostu rozlewać na grzędy i zapewnia, że w zimie w momencie ustaje woń niemiła. Czy jednak p. korespondent miał choć cokolwiek na względzie zdrowie mieszkańców i czy rozważył, że ci biedacy, płacąc stosunkowo dość wygórowane czynsze za liche mieszkania, mają prawo żądać, aby bodaj oddychać mogli czystem a nie zakażonem powietrzem, które rok rocznie sprowadza rozmaite epidemiczne choroby, bądź na nich samych, bądź na ich dzieci? Czy p. W. tak nisko ceni wartość tych mieszkańców, że dla oszczędzenia dwóch furek nawozu dla gospodarza, radzi poświęcać ich zdrowie i życie? Największym dowodem szkodliwości nieuprzątanych należycie ścieków jest to, że odkąd miasto, kosztem kilkunastu tysięcy złr. doprowadziło je do porządku, znacznie mniej mamy chorób, i sami lekarze przyznają, że tej okoliczności jedynie zawdzięczać to winniśmy.

Z całego artykułu p. W. widać, że miał on na myśli tak zwany system pneumatyczny, ale nie dowiódł że ma o nim dokładne pojęcie. System ten może być używany tam gdzie są do niego odpowiednie przyrządy, a mianowicie beczki. Każda taka beczka kosztuje najmniej 600 złr. a potrzeba ich przynajmniej 4. Może kiedyś miasto zdecyduje się na zaprowadzenie tego systemu i poniesienie połączonych z nim wydatków, przedewszystkiem jednak potrzeba, aby mieszkańcy poczuwali się do obowiązku utrzymywania ścieków w porządku, bo i beczka pneumatyczna zepsuje się, gdy się zatka szmatami, miotłami i t p., a w razie zepsucia się skomplikowanych apa-

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

IGNACY KLISZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— Przyjmując pana w dom mój, przyjąłem go, jako wygnańca, okazywałem mu zawsze tyle życzliwości i nie spodziewałem się, że córka moja pokocha cudzoziemca, a dziś niestety! widzę że wszystko późno.

— Panie margrabio! źle bardzo mnie sądzisz. Być może, że postąpiłem nie rozsądnie, podniosłszy oczy na córkę możnego rodu San Gandolfo. Lecz jest jeszcze sposób zapobieżenia wszystkiemu. Wyzwałeś mnie na pojedynek, stanę ci, lecz możesz pan być przekonanym, że ja ręki nie podniosę na starca i ojca mojej ukochanej. Zabijesz — panna Łucya jakiś czas przeboleje, potem zapomni i wszystko będzie dobrze. Jedna osoba mniej, niewiele robi różnicy na tym świecie, zwłaszcza, jeżeli usunięcie tej osoby zapewnia szczęście całej rodzinie.

— Dziecko z ciebie, *mio caro.* Trzydzieści kilka portretów moich przodków, pospadałoby ze ścian, gdybym przepuścił tę zniewagę, jaka wyrządzona została mojemu rodowi, lecz z drugiej strony żaden San Gandolfo nie zabijał bezbronnego. Córka moja nocą wykrada się z pałacu, aby się zobaczyć ze swoim kochankiem. Podobny wypadek raz tylko się wydarzył w mojej familii i zakończył się...

— Śmiercią — przerwał prędko Stanisław — widzisz panie margrabio, jak się dobrze wszystko składa, zabijesz mnie w pojedynku i przodkowie pańscy będą mogli spokojnie wisieć na ścianach.

— Zakończył się ślubem mój drogi panie Stanisławie, lecz ślubem natychmiastowym. Dziś inne są zwyczaje, trzeba się publicznie ogłaszać w ratuszu, obowiązki księdza spełnia burmistrz miasta i potrzeba przejść tysiące korowodów, zanim się dobiega do celu.

— A zatem panie margrabio, czekam stanowczego wyroku. Jesteś tu moim sędzią, czuję, że ogromnie przewiniłem, nawet nie staram się usprawiedliwić przed tobą. Rozkazuj, a ja święcie wszystko wypełnię.

Łzy zakręciły się w oczach Stanisławowi, głos jego był drżącym, lecz i margrabia również powoli ulegał emocyi, nareszcie otworzył ramiona i głosem rozrzewnionym zawołał:

— Synu! pójdź w moje objęcia, niech cię uściskam. Widzę, że jesteś zacnym człowiekiem i bez wahania powierzam ci los mego jedynego dziecka.

— Ojcze! — zaledwie mógł wymówić Stanisław to jedno słowo, i w niemym uścisku te dwie szlachetne dusze połączyły się.

— O przyzwolenie Łucyi nie pytam się wcale, dawno wiedziałem o tem, że jesteś przez nią kochany. Walczyłem jakiś czas z przesądami mego rodu, lecz imię ojca, jest daleko potężniejsze od tytułu margrabiego. Wczoraj widziałem was rozmawiających. Gdybym cię nie znał i nie wiedział o tem, że kochasz moją córkę miłością czystą i nieskalaną, byłbym na nic nie zważał i żywy, nie wyszedłbyś z ogrodu. Jakkolwiek niedobrze dosłyszałem treści waszej rozmowy, lecz domyślałem się, że Łucya chciała cię nakłonić do wstąpienia w szeregi ochotników medyolańskich, abyś tem łatwiej pozyskał jej rękę. List napisałem do ciebie pod ostatniemi wrażeniami mej duszy i przebacz mi, o co cię bardzo proszę.

— Panie! ja nic nie mam do przebaczenia. Uczyniłeś mię najszczęśliwszym z ludzi i mało całego mego życia, abym się mógł tobie wywdzięczyć.

Przy ostatnich słowach Stanisława, drzwi się otworzyły i w progu ukazała się Łucya zarumieniona, drżąca, lecz uszczęśliwienie malowało się na jej twarzy.

— Figlarko! podsłuchiwałaś nas pod drzwiami, to zdrada...

— Ależ mój ojcze! zaręczam ci...

ratów, zaszłaby zapewne potrzeba wysyłania ich do naprawy za granicę lub sprowadzania ztamtąd robotników.

W końcu dodaję, że najpożyteczniejszem dla miasta i najzbawienniejszem w całej tej sprawie, byłoby założenie fabryki pudrety, ku czemu miasto niewątpliwie poczyniłoby przedsiębiorcy wszelkie możliwe ułatwienia. Dopóki to nie nastąpi, każdy system czyszczenia będzie połączony z uniknąć się nie dającemi niedogodnościami. *Wincenty Eminowicz.*

— Składka na elementarze polskie dla ludu górno-szląskiego ogłoszona przez ks. Fr. Przyniczyńskiego, znalazła odgłos we Lwowie. Zebrano tam już na ten cel około półtorasta złr. U nas, pomimo doniesienia w nrze 22 *Kurjera*, nikt, o ile nam wiadomo, nie ofiarował ani centa.

— Jak się dowiadujemy, sprawa pomnika Gabryeli (Narcyzy Żmichowskiej) dobry bierze obrót. Znakomity rzeźbiarz polski p. Cypryan Godebski, bawiący obecnie w Paryżu, w liście pisanym do rodziny ś. p. Narcyzy, ofiaruje bezpłatnie swoją pomoc w przyozdobieniu artystycznem pomnika, a jeden z budowniczych warszawskich podejmuje się kierunku technicznego. Tylko u nas trzeba czekać wieki na coś podobnego. Ile to lat upłynęło od śmierci Wincentego Pola, a nie zdobyliśmy się choćby na postawienie najskromniejszego pomnika; tak samo ma się rzecz ze składkami na pomnik dla ś. p. Feliksa Bendy; widocznie myśl ta rozpłynęła się we mgle, gdyż komitet na ten cel wybrany, to jest pp. Koziebrodzki, Anczyc i Szymański, do tej chwili nie zawiadomił publiczności, czy uzbierał się jaki fundusz, czy myśl ta upadła, czy też czekają lepszej chwili.

— Wiadomo że p. Śladkowski z Pragi czeskiej, jeden z przywódców młodo-czeskich przyjął niedawno religię schizmatycką. Wyborcy jego, jako posła na sejm, byli bardzo ciekawi pobudek, które go do tego aktu skłoniły, i zapytywali go czemu, jeżeli już chciał koniecznie zerwać z katolicyzmem, nie przyjął raczej protestantyzmu. Otóż p. Śladkowski odpowiedział im na to pismem umieszczonem w *Narodnich listach*, gdzie przytacza różne pobudki, a między innemi nadmienia, że powodem jego renegacyi była platoniczna miłość dla — polaków! Śmiesznie to zapraw-dę wygląda, ale tak zostało wydrukowane, papier z cierpliwości słynny od wieków, i tę niedorzeczność wytrzymał. Zdaniem p. Śladkowskiego protestanci prześladują polaków, dla tego wzgardził ich wiarą, zaś prawosławni kochają Polskę, więc i on pragnie być jednej z nimi wiary. Słyszeliśmy, że po przeczytaniu tego oświadczenia, znakomitsi lekarze chorób umysłowych z różnych miast Europy, telegraficznie zasięgali informacyi o p. Śladkowskim od wydziału medycznego w Pradze czeskiej.

— W Warszawie złodziej zakradł się do literata mieszkającego na Pradze i zabrał mu znaczną ilość garderoby i bielizny. Pieniędzy, pomimo najtroskliwszych poszukiwań, nie mógł wynaleźć i *Kuryer Warszawski*, donosząc o tym fakcie, dodaje: „U literatów złodzieje poszukują pieniędzy! O ironio!“

W Krakowie, wydarzył się podobny wypadek, lecz złodziej, nietylko że nic nie znalazł, ale wzruszony biednym stanem literata, zostawił mu jeszcze 5 reńskich na stoliku.

Cóż my dopiero moglibyśmy powiedzieć?

— Wyrobnik Stanisław Komorowski usiłował wczorajszej nocy powiesić się w sieni bóżnicy żydowskiej na Kazimierzu. Spostrzeżony został i uratowany przez stróża nocnego Grzegorza Bułkę. O ile dotąd wiadomo, powodem samobójstwa była chęć odebrania sobie życia!

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. O pożarze suszarni cygar w Zabłotowie otrzymujemy dziś bliższe szczegóły, z których wypływa, że szkoda zrządzona przez ogień wynosi tylko 6,000 złr.

Poznań. Na polach Zemlina w d. 18 stycznia wieśniak tamtejszy znalazł nieżywego orła, który od końca do końca skrzydeł miał 2,36 metrów rozmiaru. Orzeł ten był postrzelony w szyję śrutem i zapewne w pewien czas po postrzeleniu zginął w skutek tej rany.

Toruń. Księdza biskupa warmińskiego sfantowano znowu w tych dniach, za 1000 marek kary, nałożonej przez naczelnego prezesa za nieobsadzenie probostwa w Klankendorfie. Zabrano meble, pościel i obrazy. Prócz tego nałożono na czcigodnego biskupa nową karę w sumie 500 marek, za nieobsadzenie trzech innych probostw.

Górny Szląsk. Przez Wielkie Strzelce przejechało 50 wozów naładowanych meblami i ruchomościami domowemi. Rzeczy te należały do ludzi, którzy przeprowadzili się w inne strony, wydaleni ze służby przez niemców liberałów, za to, że głosowali na posła katolickiego a nie liberała, jak tego sobie ich panowie życzyli.

Austro-Węgry.

Peszt. Rocznicę śmierci Deaka obchodzono w Budapeszcie d. 28 z nadzwyczajną uroczystością. W sali akademii zgromadzili się członkowie obu Izb, ministrowie, arcybiskup Haynald, kilku innych biskupów i wiele innych dostojników krajowych i państwowych. W zastępstwie Najj. Pani przybyła hrabina Festetics. W sali ustawiono portret Deaka. Prezydent akademii hr. Lonyay miał krótką mowę, w której podniósł, że Węgry nie mają wprawdzie ani Pantheonu, ani Westminsteru, ale zmarły, którego rocznicę śmierci obchodzimy, żyje w sercach całego narodu. Patryotyzm Deaka nie był płomykiem szybko gasnącym, był on bezustannem dążeniem ku dobru ojczyzny. Po przemówieniu hr. Lonyay odczytał Antoni Csengery, najserdeczniejszy przyjaciel Deaka, mowę poświęconą uczczeniu jego zasług, jako męża stanu i obywatela. Po odczytaniu dwóch premiowanych poematów okolicznościowych zakończono uroczystość.

Zagranica.

Berlin. Stolica pięciu miliardów, metropolia kultury i wyższej cywilizacyi, odznacza się nadzwyczajną niegrzecznością mężczyzn dla kobiet, niepokojąc je i napastując na ulicach. Nie dziwiliśmy się zatem wcale, czytając w ostatnich wiadomościach z Berlina, że kobiety zawiązały towarzystwo w celu wzajemnej obrony i uchwalono na pierwszem zebraniu, aby każda kobieta należąca do tego towarzystwa, była uzbrojona sztyletem w pochwie, podobnym do wachlarza. Towarzystwo dopiero co zawiązane, liczy już kilkaset członków, samych młodych kobiet, należących do lepszego towarzystwa Berlina.

Drezno. Aresztowano w Berlinie ściganego przez policyę drezdeńską pana hrabiego Lei-

---

— Nie zaręczaj mi, proszę bardzo, pozwalam ci uściskać twego przyszłego męża.

Łucya z wielką powagą nadstawiła czoło Stanisławowi do pocałowania, lecz za zbyt silne było uczucie szczęścia i łkając, rzuciła się ojcu na szyję i okrywała go gorącemi pocałunkami. Stary margrabia rozpłakał się znowu jak dziecko, wziął Łucyę za rękę, przyprowadził ją do Stanisława i rzekł:

— Masz, oddaję ci ją, bądźcie szczęśliwi. Wojna wkrótce się skończy, a kiedy z niej powrócisz, kapłan, a nawet burmistrz medyolański, połączą was wiecznemi węzłami. A teraz moje dzieci przejdźmy do salonu.

Łucya siadła do fortepianu i melodyjnym głosem zaśpiewała barkarolę Gounoda.

Margrabia i Stanisław pod wrażeniem śpiewu, zapuścili się w krainę marzeń i nie słyszeli nawet, jak służący zameldował głosem donośnym wizytę hrabiego Lodovico Ferri.

Wejście Lodovica, wyrwało ich z koła czarów. Pan hrabia nie tracił przez te dwa dni czasu i ukazał się w salonie w świetnym czerwonym mundurze oficera bersaglierów. Cały obszyty był złotem i z dumą powiódł wzrokiem po obecnych, będąc pewnym z góry, szalonej admiracyi całego towarzystwa dla jego poświęcenia dla sprawy włoskiej. Zdziwił się niepomału, że swoją osobą nie zrobił żadnego wrażenia i posunąwszy się do margrabiego, rzekł:

— Słuchając rozkazów szanownego kuzyna, oto jestem już zaciągnięty pod sztandar wolności.

— Mój drogi Lodovico — odpowiedział margrabia — zupełnie nie czuję się w mocy dawać ci jakichkolwiek rozkazów i jeżeli wstąpiłeś do ochotników, to wypełniłeś tylko obowiązek, względem swojej ojczyzny.

— Czy kuzynka także podziela zdanie swojego ojca — zapytał Łucyi Lodovico i z całą galanteryą przysunął się do niej.

— W zupełności *caro cugino*, więcej nawet dodam, że nie masz się z czem chwalić i takich, jak ty, Włochy znajdą milion.

— No tak, nie przeczę — odpowiedział zdekoncertowany Lodovico — jednakże nie wielu będzie takich, którzy posiadając świetne imiona i fortuny, zechcą poświęcić życie dla sprawy narodowej.

— Już to o ciebie mogę być spokojnym; że nie będziesz tak naiwnym — przerwał margrabia — aby się dać zabić jakiemu kroatowi, lub polskiemu ułanowi.

— Kuzyn sobie żartuje ze mnie.

— Nie, mój drogi, tylko wypowiedziałem moje przekonanie. Ale zapomniałem ci zakomunikować ważną nowinę, co ci się z prawa należy, jako należącemu do naszej rodziny. Oto pan Stanisław oświadczył się dzisiaj i przyjętym został przezemnie i przez Łucyę.

— Co! — wrzasnął Lodovico — nie zważając nawet na etykietę salonową. Jakto! Łucya miałażby oddać swoją rękę cudzoziemcowi i to jeszcze wygnańcowi bez imienia, majątku. Bóg wie zkąd przyszedł...

— Lodovico! nie zapominaj, przemawiasz już do mego zięcia i ja nie pozwolę nigdy, aby mu ktokolwiek ubliżał.

Stanisław groźnie podszedł ku niemu, lecz na błagalne spojrzenie Łucyi, cofnął się i w niemem milczeniu przypatrywał się scenie familijnej.

— To na to się zaciągnąłem do wojska, aby kto inny się z Łucyą ożenił.. To okropne, to straszne... jestem skończonym niedołęgą, sam sobie muszę wydać patent.

— Nie śmiałem ci tego powiedzieć mój drogi — przerwał mu z uśmiechem margrabia. — Lecz unosisz się wcale niepotrzebnie. Więcej zimnej krwi, a przyjdziesz do przekonania, że związek twój z Łucyą, jest, był i będzie niepodobnym do urzeczywistnienia. Najprzód straciłeś większą połowę majątku, grasz namiętnie w karty i gdyby Łucya zechciała podzielić z tobą to życie, to ja, jako ojciec, nigdybym na to nie zezwolił. Lecz o ile wiem, ona nie dała najmniejszego powodu, abyś mógł nawet przypuścić, że jest ci w czemkolwiek wzajemną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ningena-Westerburga i odstawiono go do Drezna, gdzie już zostają pod kluczem, ujęci jego wspólnicy: pan baron Fryderyk Frasnois, recte Fryderyk Wilhelm Hahn i pan hrabia Hipolit Borakowski, recte Hipolit Borakowski, oskarżeni o oszustwa popełniane systematycznie i z dosyć dobrem powodzeniem. Pan hrabia wyjeżdżając z Drezna udał się do Anglii, gdzie u spokrewnionej z nim jak twierdził, królowej Wiktoryi próbował się podreperować, lecz miał nieszczęście, bo nietylko nie uzyskał usłuchania, ale co gorzej, zmuszono go do opuszczenia niegościnnej mu ziemi Wielkiej Brytanii.

Düsseldorf. Dnia 22 z. m. pewna młoda dziewczyna, z powodu doznanego w miłości zawodu, na śmierć zasztyletowała — ułana.

Genewa. W tych dniach zbankrutował dom bankierski Benoit de la Corbioere. Ofiarami bankructwa stał się głównie biskup Mermillod, zgromadzenie Kartuzów, które straciło 120,000 franków i wielu księży i dzierżawców. Suma passywów jest bardzo znaczna i z powodu niedokładności bilansowych, wzięto pana Benoit pod klucz.

Kiszeniew. Stan zdrowia W. ks. Mikołaja istotnie się polepszył. Pacyent sypia spokojniej i powoli odzyskuje apetyt, chociaż dotychczas może przyjmować tylko płynne pokarmy. Na zupełne wszakże wyzdrowienie potrzeba jeszcze długiego czasu.

Kopenhaga. Zarząd centralny towarzystwa socyalistów duńskich w Kopenhadze ogłosił odezwę, wzywającą do założenia duńskiej kolonii socyalno-demokratycznej w północno-amerykańskim stanie Kanzas. Umyślnie wysyłał w tym celu do Ameryki jednego z członków swoich, który na miejscu zbadawszy stosunki, uznał plan za wykonalny. Kolonia, o której mowa, ma być urzeczywistnieniem programu socyalistycznego; członkowie jej wspólnie obrabiać będą ziemię, kobiety uzyskają zupełne równouprawnienie z mężczyznami, gmina prowadzić będzie wychowanie dzieci i t. d. Zdaje się jednak, że niewielu znajdzie się amatorów przyszłej kolonii socyalistycznej, ponieważ warunki udziału są dość nieprzystępne, mianowicie wymaganą jest dość znaczna gotówka.

Madryt. W Hiszpanii od czasów starożytnych jest zwyczaj, aby w dzień 17 Stycznia, tj. w uroczystość św. Antoniego, który jak legenda opowiada był wielkim lubownikiem koni, zaprowadzać konie przed kościół tego świętego dla udzielenia im błogosławieństwa. Po tej ceremonii otrzymują konie po woreczku jęczmienia święconego. I w tym roku odbyły się te same uroczystości, z tem tylko uzupełnieniem, że rozciągnięto tę ceremonią i na konie wojskowe, które defilując przed kościołami św. Antoniego otrzymały błogosławieństwo, a w dodatku i ową należną im porcyę święconego jęczmienia, zakupioną kosztem skarbu państwa.

Odessa. W tych dniach jeden z kupców tutejszych, zbankrutowawszy na 70,000 rsr. złożył w sądzie deklaracyę, w której oświadcza, że żadnego majątku nieruchomego ani ruchomego nie posiada i nigdy w życiu nie posiadał.

Paryż. Klęska głodowa, która od dłuższego już czasu trapi angielskie posiadłości w Indyach wschodnich, zagrażać zaczyna także francuskim posiadłościom w Azyi, wskutek czego ministerstwo zażądało od Zgromadzenia narodowego wsparcia dla owych krain. Wsparcie to w kwocie 100,000 franków już uchwalonem zostało.

Paryż. Sławny karykaturzysta paryski Cham, główny współpracownik ołówkowy dziennika *Charivari*, ozdobiony został krzyżem legii honorowej. Wiadomo, że nazwisko Cham jest pseudonymem i że słynny rysownik-humorysta jest rzeczywiście margrabią de Noë.

Petersburg. Komitet słowiański postanowił na wniosek swego prezesa księcia Wasilczykowa wydać odezwę do ludów Europy z prośbą o wspieranie Słowian południowych. Kilku członków komitetu protestowało przeciw temu krokowi, jako kompromitującemu potęgę Rosyi.

Rzym. Zwykle się zdarza, że gdy telegram doniesie o lekkiej niedyspozycyi Ojca św., zaraz mnóstwo dzienników puszcza pogłoski o ciężkiej i niebezpiecznej chorobie Głowy kościoła katolickiego, do czego naturalnie przybywają dodatki, że kolegium kardynałów zajmuje się bardzo pilnie kwestyą przyszłego konklawe. Tak samo jest obecnie, do wieści takich wszakże nie można przywiązywać żadnej wagi i należy się spodziewać, że się okażą i tym razem mylnemi, jak to się już tylekrotnie zdarzało. W obecnych czasach trudno jest nawet przypuszczać, żeby ktoś chciał i mógł ukrywać niebezpieczną chorobę Piusa IX, gdyby ona nie była jedynie domysłem dziennikarskim na wiatr rzuconym.

Filadelfia. Tegoroczna zima należy do najsroższych w Stanach Zjednoczonych od roku 1851. Mrozy co do siły dorównywają mrozom w owym roku, lecz znacznie dłużej trwają. W Filadelfii, położonej mniej więcej pod tym samym stopniem północnej szerokości co Neapol, od trzech tygodni zamarzły rzeki Schuylkill i Delaware, tak, że przeprawiać się można przez nie saniami. Dnia 2 z. m. była Filadelfia zupełnie zawiana śniegiem. Komunikacye wśród miasta nawet były poprzerywane, wszelki ruch ustał, a ponieważ zkądinąd już brak pracy wywołał wielką nędzę pomiędzy uboższą ludnością miasta, ciężka zima ta jest dlań prawdziwą klęską.

Indye wschodnie. Mulharo, exwładca Barody w Indyach wschodnich, któremu Anglicy odebrali troski rządzenia swoim tak zaludnionym i bogatym krajem, oddał się obecnie wyłącznie studyom sztuki kucharskiej. Cały swój obszerny pałac przerobił na ogromną kuchnię, każdy salon i pokoik zaopatrzony piecem kuchennym z wszystkiemi przyrządami kucharskiemi, trzyma wielką liczbę kucharzy wszelkich narodowości, dodając im całą armię kuchcików i pomocników, a sam z nadzwyczajną gorliwością zajęty od rana do wieczora wydoskonaleniem i wynalezieniem nowych potraw. W młodszych latach żył trochę za prędko, przez co podupadł na siłach, probuje zatem skuteczności rozmaitych potraw, do których używa szczególniej przymieszek sproszkowanych z kamieni drogich, z których najulubieńszemi są dlań rubiny. Większą część wyznaczonej mu przez rząd angielski emerytury wydaje na zakupienie tych łakoci, a jak pewien Anglik wyliczył, musiałby żyć tylko jeszcze 12 lat, aby spożyć wszystkie na ziemi znajdujące się szlifowane rubiny.

Japonia. Najmniejsza rzeczpospolita istniała aż do ostatnich czasów na wyspie Peel, należącej do archipelagu Bonina na oceanie Spokojnym. Na wyspie owej Europejczycy w połączeniu z Hawajczykami w roku 1830 założyli osadę z przystanią Port Lloyd, która głównie utrzymywała się handlem z połowcami wielorybów na północnych wodach Pacyfiku, zaopatrując ich w kartofle, ryż, banany i t. p. Dnia 28 sierpnia 1853 osada ta, licząca zaledwie 30 do 40 mieszkańców, ogłosiła się państwem niezależnem jako demokratyczna republika! Cesarstwo japońskie, jako względnie „ościenne państwo“ tej maleńkiej rzeczypospolitej, w ostatnich czasach uznało wyspę Peel za punkt bardzo ważny dla swej marynarki handlowej; jakoż w grudniu zeszłego roku minister spraw zewnętrznych mikada, Terasima Munensri, zawiadomił reprezentantów państw eropejskich w Tokii, że rząd cesarsko-japoński zajął w posiadanie archipelag Bonina, opierając się mianowicie na tym tytule prawnym, że wymieniona grupa wysp w latach 1593—94 należała do Japonii. Tym sposobem rzeczpospolita o 40 obywatelach, Peel, zakończyła swe dzieje.

Wiadomości literackie.

— Wyszła z druku broszura p. n. „Kilka kartek z dziennika podróży po Rosyi“ przez J. A. de Lavalle, byłego ministra i posła peruwiańskiego do Rosyi i Niemiec, obecnie senatora w Limie. Broszura ta jest tłumaczoną z hiszpańskiego i drukowaną była pierwotnie, w początkach r. b., w odcinku *Czasu.*

Archeologia i sztuki piękne.

— *Korespondent Płocki* rozpoczął wydawnictwo inwentarza miasta Płocka z 1563 r. z rękopismu wynalezionego w tamtejszych archiwach. Archiwa prowincyonalne są niewyczerpaną kopalnią cennych materyałów do dziejów naszej przeszłości; dotąd jednakż tylko Warszawa, Kraków i Lwów posiadały środki do ogłaszania swoich zasobów, myśl zatem wydawnictwa imoentarza miasta Płocka zasługuje na wielką pochwałę. Szkoda, że Gawarecki pisząc historyę Płocka nie skorzystał z materyałów tego rodzaju.

Teatr.

— Jutro Emigracya Chłopska.

Sprawy sądowe.

— Pojutrze przed sądem przysięgłych sądzoną będzie sprawa Sebastyana i Rozalii Kołodziejów, oskarżonych o kradzież.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Wczoraj umarł Antoni Kamieński b. prezes „Gwiazdy“, bibliotekarz hr. Moszyńskiego, były więzień stanu 1836, były prof. gimnazyum św. Anny, mając lat 62. Pogrzeb dzisiaj popołudniu.

Wiedeń. Dzienniki gorąco przemawiają za wzięciem udziału w wystawie paryzkiej.

Odessa. W zeszłym tygodniu zamknięto tu instytut panien do którego nlhilizm znalazł przystęp.

Kijów. Uwięziono 23 nihilistów.

Rzym. Papież zupełnie powrócił do zdrowia.

— Dziś we czwartek *Wigilia.* Ignacego b. Jutro we czwartek Oczyszczenie N. M. P.
W poniedziałek Błażeja bis. m.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 33.
Zachód słońca o godzinie 4 minut 54.

— Dnia 1 lutego częściowa pogoda, wieczorem pochmurno i śnieg; termometr od 0·5 doszedł do 4.4 C. Barometr szybko idzie w górę; rano o godz. 6ej dnia 1 lut. stan jego był 739 2 mill.; termometru — 1·0 C. Wiatr zachodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 30 Stycznia.

	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	25
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	61	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	115	00	117	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	114	—	115	25
za dukat ważny	5	74	5	86
za napoleondor	9	70	9	90
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	—	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	50	97	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	50	91	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	50
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	21	00	24	00

Wiedeń, 31-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62 90— Renta srebrze 68·15 — Losy z r. 1860 —·—· — Akcye Banku Narod. 835·—·— Akcye kredytowe 148·70· — Londyn 122·65. — Srebro 115.50·— Napoleony 09·74. Lombardy 77·25 Losy z r. 1864 135·75. Akcye kolei Karola Ludwika 207.—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·50— Akcye kolei węg. północ. wschod. 96·.— Akcye kolei węg.-wschod. 42·50 Anglo Bank 72·50— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 74·— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·75 Akcye kolei półn. zach. austr. 114·— Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·27 Ruble 153·25

Usposobienie giełdy: stałe.

TEATR KRAKOWSKI

W Piątek d. 2 Lutego 1877 r.

Obraz dramatyczny ludowy — ze śpiewami w 5 aktach — (6 odsłonach) napisał Wł. L. Anczyc. Muzyka K. Hoffmana.

Emigracya Chłopska

(Uwieńczony na konkursie krakowskim 1876 r.)

OSOBY.

Tadeusz Starża, właściciel folwarku — Pan Feliksiewicz.
Juliusz, jego syn — — — P. Sobiesław.
Benedykt Cepura, wójt — — — Pan Jejde.
Weronika, jego żona — — — P. Ficzkowska.
Jędrzéj Czapla — — — — — Pan Szymański.
Antek, jego syn — — — — Pan Roman.
Matus Kuśmierz — — — — Pan Morozowicz.
Matusowa — — — — — P. Wojnowska.
Basia, ich córka — — — — Panna Csaki.
Paweł Kruk — — — — — Pan Słonarski.
Pawłowa — — — — — Pani Siedlecka.
Bartek Kozica — — — — P. Galasiewicz.
Szymek Kosturek — — — — Pan Janusz.
Marek Waligóra — — — — Pan Recki.
Maciek Walczak — — — — Pan Bogucki.
Wojtek Paprocki — — — — Pan Jankowski.
(Włościanie)
Kaśka Wyźralonka, dziéwka folwarczna P. Krasnopolska.
Schultze, agent tow. hamburgskiego wy- wozu emigrantów — — — — P. Wojdałowicz.
Mendel, arendarz — — — — P. Podwyszyński.
Ryfka, jego żona — — — — P. Kwiatkowska.
Leibel, ich syn — — — — P. Sławińska.
Chaim, Jankiel, Szmul (Spekulanci galicyjscy) — — Pan Ładnowski. / Pan Eker. / Pan Jakubowski.
Diksohn, Welmers (Spekulanci amerykańscy) — — P. Glikson. / Pan Bąkowski.
Snake, fotograf — — — — Pan Piotrowski,
Adjunkt sądu powiatowego — — — Pan Antoni.
Sroczka, pisarz gromadzki — — — Pan Morys.
Konstabl — — — — — — Pan Kwakiewicz.

Włościanie, Włościanki, Żydzi, Żołnierze, Indyanie, Chińczycy, Murzyni, Japończycy, Muzykańci, Budy żydowskie, wozy chłopskie.

Rzecz dzieje się w I, II, III i V akcie na wsi w Tarnowskiém, w IV w Texas w Ameryce.

Początek o godzinie 7.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski*. W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.